

„Baśniowa historia mojej rodziny”

Monika Szafrńska
Kl. 4b



Dawno, dawno temu w krainie, której nazwy nie pamiętam, lew znalazł małą dziewczynkę (moją mamę). Siedziała sama, samiuteńka na leśnej polanie i była bardzo smutna. Na szyi miała karteczkę, a niej widniało imię: Agnieszka.

Lew oddał ją pod opiekę jednoroźca Lusi, ponieważ nie wiadomo, gdzie przebywali jej rodzice. Lew często odwiedzał grotę przyjaciółki.

- Całe szczęście, że ją znalazłem - stwierdził.

- Masz całkowitą rację - odpowiedział jednorożec Lusie. Co byśmy poczęli bez naszej ślicznotki?

Jednorożec rzucił się w pogoń za dziewczynką, która właśnie wdrapała się na wysoka skałę.

W tym samym czasie w magicznej krainie urodził się czarodziej Andrzej (mój tata). Jego mamą była dobra czarownica Bogusia, a tatą - czarnoksiężnik Piotr.

Mijał rok za rokiem, Agnieszka z Andrzejem dorastali nic o sobie nie wiedząc. Bohaterka stała się podróżniczką. Wyruszyła na wyprawę wraz z opiekunką. Zazwyczaj jechała na grzbiecie jednoroźca, część drogi pokonała pieszo. Przeżyły wiele niebezpieczeństw, lecz nie wiedziały, co ma ich jeszcze spotkać.

- Ratunku - krzyknęła Lusie. I nagle przed sobą zobaczyły zielony ogon.

- Smok - wyszeptał jednorożec.

- On płacze - szepnęła Aga i podbiegła do niego. - Dlaczego płaczesz? - zapytała.

- Zgubiłem moje pióro - odpowiedział smok. - Dostałem je od czarnoksiężnika Piotra. Pisałem nim pięknie, a nie jak kura pazurem.

- Leży w krzakach - spostrzegła Agnieszka.

- Dziękuję Ci moja mała. Może polecicie ze mną do kraju czarnoksiężnika? - zaproponował smok.

- Skorzystamy - odpowiedziały zgodnie.

Smok delikatnie położył panienkę i jednoroźca na grzbiecie.

- Lecimy - zawołał.

Kiedy opiekunka i Agnieszka leciały, czarnoksiężnik rzekł do Andrzeja:

- Jutro wyprawiamy bal! Masz na nim wybrać sobie żonę. Zgodnie z prawem magicznej krainy musisz wszystko sam wyczarować.

- Salę balową też? - zapytał Andrzej.



- Tak - odpowiedział poważnie jego ojciec.
- Myślę, że najlepsze miejsce na salę balową to okolice lasu Tańczących Niezapominajek - powiedział Andrzej, a potem zawołał:
-Zacznę czarować! Abra- Kadabra Pim, Puf, Pum Bal - Lal ma być już! - I wyczarował wszystko, co na przyjęcie jest potrzebne.
- Oooo, mamy gości!- Krzyknęła czarownica Bogusia.
Andrzej zbiegł po schodach. Zobaczył jednoroźca, smoka oraz pannę. Agnieszka i Andrzej zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia.
- Rozgoście się, tu są wasze pokoje - zaprosił nieznanym czaroksiężnik Piotr.
- Jutro wyprawiamy bal! - oznajmiła czarownica Bogusia.
- Zaprowadzę was do waszej komnaty. Stroje znajdziecie w pokojach, do wyboru do koloru.
Następnego dnia w leśnym zamku pojawiło się wiele dam. Każda z nich myślała, że czarodziej ją wybierze. Wszystkie miały piękne, ale podobne suknie. Jedyna Agusia ubrała się w inną. Była to zielona sukienka z kwiatami oraz skrawkami nieba, odbijającymi światło gwiazd.
Włosy uczesała w loczki skręcone jak małe sprężynki. Nieoczekiwanie drzwi otworzyły się.... Pojawił się czarodziej

Andrzej, podszedł do Agnieszki i zaczął z nią tańczyć. Przetańczyli cały wieczór, a pod koniec balu czarodziej zapytał Agnieszkę:

- Czy zostaniesz moją żoną?

Miesiąc później czarnoksiężnik wyprawił huczne wesele. Miód i wino pili, wszyscy się bawili.

Po miodowym miesiącu Andrzej z Agnieszką udali się w podróż, z której przywieźli trzy ziarenka. Potem zasiali je na magicznym polu. Po pewnym czasie wyrosło im troje dorodnych dzieci: Monika, Kuba i Filip.

Nagle nadszedł huragan i porwał całą piątkę. Znaleźli się w nieznanym miejscu. Z jednej strony stały domy, z drugiej zieleniły się łąki. Tata wyczarował dla nas dom taki jak inne. Tak nasza rodzina zamieszkała na Ziemi.

Mama tęskni nadal za jednorożcem, a tata utracił swoje magiczne moce. Chyba po cichu czekają na nowy huragan.